Powstańcze echo

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

W 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie. Lotnik Zbigniew Pawlak przylatywał nad Warszawę, ale zamiast bomb z jego samolotu zrzucano leki, środki opatrunkowe, żywność i to co było potrzebne dla Powstańców. Do takich misji też wykorzystywano ciężkie bombowce.

Zbigniew Pawlak, Kolonia, 1946 r.

Zbigniew Pawlak był mężem mojej ciotki Wandy. Pamiętam go jak przez mgłę. Był wysoki, szczupły, miał ciemne włosy i brał mnie na kolana. Wiedziałam, że był dentystą. W Łodzi, przy ul. Zmiennej miał swój gabinet. W tym samym bloku mieszkała ciotka Wanda. My z rodzicami i bratem mieszkaliśmy nieopodal, na tym samym osiedlu.

Po ślubie z ciotką przenieśli się do Wrocławia. Kilka razy nas potem odwiedzali, byli między innymi na komunii mojego brata. Więcej nie pamiętam. No może jeszcze, że pachniał tytoniem. Pewnie dlatego, że palił fajkę.

Dopiero po jego śmierci w 2003 roku dowiedziałam się, że podczas wojny był lotnikiem w dywizjonie 304 Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii (ang. *No.304 Polish Bomber Squadron*). Dywizjon ten nie tylko bombardował niemieckie miasta, ale przeznaczono go też do zwalczania okrętów podwodnych. Uformowany został w 1940 r. w bazie RAF w Bramcote i w tym samym roku wszedł w skład 1. Grupy Dowództwa Lotnictwa Bombowego (RAF Bomber Command). Składał się z 24 polskich sześcioosobowych załóg oraz 180-ciu osób obsługi naziemnej.

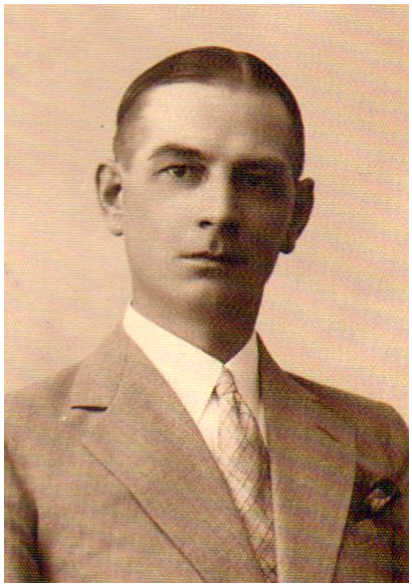

Konstanty Pawlak, ojciec Zbigniewa, fot. arch. M. Natusiewicza

Dziadkowie Zbigniewa Pawlaka pochodzili z Mazowsza. Rodzice Krystyna i Konstanty wyjechali na studia medyczne do Petersburga. Tam też po studiach podjęli pracę. W 1918 roku w Petersburgu urodził się ich syn, Zbigniew. Gdy po latach zaborów Polska odzyskała niepodległość, w 1919 r. zostawili budowane dotychczas życie i zdecydowali się na powrót do Polski. Zamieszkali w Żychlinie koło Kutna, w województwie łódzkim. – *Zbyszek wzrastał w atmosferze polskiego domu* – wspomina jego kuzynka Alicja Pałysińska-Natusiewicz – *w kulcie tradycji narodowej, a także w oddziaływaniu szczególnego uroku Mazowsza. Był zafascynowany polską florą i fauną, oswajał drobne stworzenia – kawka spacerowała przy nim po domowym ogrodzie.*

II wojna światowa przerwała do sielskie życie w wolnej Polsce. W 1940 r. na terenie obecnej zachodniej Ukrainy Zbigniew Pawlak

został aresztowany przez NKWD i za „przestępstwa popełnione wobec najeźdźcy”, otrzymywał kolejne wyroki. Zaprowadziły go one na Syberię w okolice Archangielska. Musiał tam stoczyć ciężką walkę o życie, walkę z głodem i mrozem. – *Na Syberii miejsce pobytu nocą, a także częściowo podczas dnia, było pod powierzchnią ziemi* – wspomina kuzynka Alicja. I nie wiadomo, jakby się potoczyły jego losy, gdyby nie przypadek. Z opowiadania ciotki Wandy wiem, że gdy był już na skraju wyczerpania, bardzo chory przychodził do niego lekarz ze szpitala. Po dokumentach zorientował się, że zna jego rodziców. Opowiedział, że studiował z Krystyną i Konstantym, że się z nimi przyjaźnił, odwiedzał ich w domu w Petersburgu. Pamięta też ich syna Zbyszka, kiedy się urodził. Może dlatego lekarz ten wystawił na jego nazwisko dokument zgonu i pomógł mu uciec z tej „nieludzkiej ziemi”, wywożąc go jako zmarłego.

*

Zbigniew Pawlak (z lewej), fot. arch. M. Natusiewicza

Po ucieczce z syberyjskiego łagru Zbigniew Pawlak dołączył do Armii Andersa. Przechodząc szlak bojowy wraz z generałem dotarł do Wielkiej Brytanii. Tam zaciągnął się do Polskich Sił Powietrznych i zaczął walczyć. – *„To były dni pełne grozy” – tak wspominał Zbyszek wieczorne posiłki w kantynie, po których wyczytywano nazwiska pilotów, mających wkrótce dosiąść swoje ciężkie bombowce i prowadzić je na ostry bój* – mówi kuzynka Alicja.

W 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie. Kuzynka Alicja dołączyła do walczących. Była łączniczką Armii Krajowej. Lotnik Zbigniew Pawlak przylatywał nad Warszawę, ale z jego samolotu zamiast bomb zrzucano leki, środki opatrunkowe, żywność i to co było potrzebne dla Powstańców. Alicja kontaktowała się z kuzynem i koordynowała pomoc. Do takich misji też wykorzystywano ciężkie bombowce.

Krystyna i Konstanty Pawlakowie, Żychlin, 1946 r.

Pawlakowie (rodzice Zbigniewa) oraz Pałysińscy (rodzice Alicji) podczas Wigilii, fot. arch. M. Natusiewicza

Po zakończeniu wojny jeszcze przez jakiś czas Zbigniew Pawlak pozostawał za granicą. Zdecydował się jednak wrócić do Polski. Przyjechał do Żychlina, do stęsknionych rodziców, którzy nalegali na jego powrót. Z Intentetowej bazy danych na temat

urodzin i zgonów wynika, że Krystyna i Konstanty w 1922 roku stracili syna, Przemysława. Może dlatego wszelkie nadzieje pokładali w Zbigniewie.

Po powrocie Zbigniew Pawlak poszedł w ślady rodziców i ukończył studia medyczne. Przez ostatnie 30 lat życia mieszkał we Wrocławiu. Ciotka Wanda opowiadała, że cierpiał na przewlekłe bóle głowy. Twierdziła, że przeżycia wojenne, mimo upływu czasu, wciąż w nim tkwiły.

*

K. Pawlak, Pacyna koło Żychlina, 1946 r.

Z. Pawlak i A. Pałysińska, Żychlin, 1947 r.

Z. Pawlak Holandia, 1945 r.

*

Miał też zdolności artystyczne. Jego pasją było dokumentowanie drewnianej architektury sakralnej. Tworzył miniatury polskich kościołów z różnych rejonów kraju. Znalazły się one w Muzeum Archidiecezji Wrocławskiej.

Został pochowany w rodzinnym Żychlinie.

Mężem kuzynki Alicji (zm. 2019) został wybitny architekt-urbanista, zasłużony dla Wrocławi, prof. Ryszard Natusiewicz. Obecnie w tym mieście mieszka ich syn, również wybitny architekt, Marek Natusiewicz.

*

*

Wanda Pawlak, fot. arch. Leszka Cecota

Źródła:

– Informacje uzyskane od Wandy Pawlak, żony Zbigniewa Pawlaka.

– Mowa pożegnalna dla Zbigniewa Pawlaka napisana przez Alicję Natusiewicz.

– Wikipedia.

– Fotografie dzięki uprzejmości Marka Natusiewicza
(https://natusiewicz.pl/)

*

P.S. Po publikacji artykułu, otrzymałam wiadomość od pana Henryka Olszewskiego, który prowadzi stronę poświęconą historii miasta Żychlina, że zaopiekowano się grobem Zbigniewa Pawlaka, pochowanego na cmentarzu w Żychlinie w 2003 r. Grób nie był odwiedzany, gdyż nie ma już członków rodziny, którzy by o niego zadbali, a po 20 latach mógłby być zlikwidowany. Pan Henryk Olszewski poinformował mnie również m.in. o książce Heleny Bodek „Jak tropione zwierzęta". Autorka urodziła się w Żychlinie i jak wspomina, Zbigniew Pawlak był jej sympatią w czasach szkolnych. Podczas II wojny trafiła do getta. Gdy złamał jej się ząb i trzeba było usunąć korzeń, została zaprowadzona do matki Zbigniewa Pawlaka – dentystki. „Pawlakowa przyjmuje mnie bardzo serdecznie – pisze autorka – nie chce nawet słyszeć o zapłacie. W melancholijnym nastroju wracam do getta. Czuję się jak więzień, któremu na krótki moment dane było zetknąć się ze światem zewnętrznym".

Pan Henryk Olszewski, zainspirowany historią lotnika z Żychlina postarał się o teczkę z dokumentami Zbigniewa Pawlaka z

czasów II wojny z Anglii i dzięki kopii, którą od niego otrzymałam mam teraz większą wiedzę na temat bohatera mojego artykułu.

Poza tym, jak się niedawno okazało, Zbigniew Pawlak był ojcem chrzestnym Henryka Olszewskiego.

Ta historia jest dowodem na to, że artykuły już po ich napisaniu, dostają drugie życie.

Joanna Sokołowska-Gwizdka

*

Zobacz też:

> Ostatni lotnik

> Muzeum im. Bolesława Orlińskiego w Kanadzie.

> Janusz Żurakowski. Zapiski z łąki.